

Polska wieś na rozdrożu

Rozmowa z dr Bolesławem Borysiukiem

Przewodniczącym Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „REGIONY

Redaktor Andrzej Ziemiński :

1. Panie Przewodniczący, czy aktualny model rolnictwa w Polsce jest wynikiem świadomej polityki rolnej prowadzonej w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat, czy też jest to efekt wielu przypadków i wynik układu sił politycznych ? Czy poza świadomie przeprowadzoną w 1945 roku przez rządy PPS i PPR reformą rolną da się wyróżnić jakieś charakterystyczne okresy i zjawiska w tej dziedzinie?

Odp. Rolnictwo stanowią człowiek i ziemia, a ta ostatnia ma swoje prawa i nie znosi zmian i nowinek. Poddaje się tylko długotrwałym procesom i je na bieżąco weryfikuje. Dlatego chłopci uprzedzająco przestrzegali i przestrzegają rządzących, że „ziemi nie da się oszukać”. Co nie oznacza, że nie chcą zmian na lepsze ! Współczesny model polskiego rolnictwa jest swoistym produktem historii, której dominantą była walka chłopca o ziemię i należne mu prawa i szacunek, a z drugiej strony -walka aparatu władzy ze wsią o świadczenia na rzecz państwa, traktowanych jako główne źródło jego trwania i rozwoju. Polska wieś i po 1918 roku, i po 1944-45 roku, stała się dominującą siłą odbudowy kraju, kosztem wyrzeczeń własnych aspiracji i nadziei. Reforma rolna lat 1944-1945, zrealizowana zgodnie z programem PPS z 1937 roku, stworzyła także milionom chłopów i ich rodzin drogę do oświaty oraz, awansu cywilizacyjnego. Z drugiej strony potrzeby odbudowy kraju po tragicznej wojnie i okupacji niemieckiej, szybkiej industrializacji – wymagały ogromnych nakładów materialnych i ludzkich, które mogła spełnić tylko wieś. Na tym tle doszło do ostrej konfrontacji władzy ludowej z mikołajczykowskim PSL, która z nastaniem zimnej wojny – przerodziła się w tragiczną wojnę domową. Doszło do najgorszego – chłopski syn po stronie władzy ludowej strzelał do chłopskiego syna po stronie „leśnych ludzi”. Potem przyszła kolektywizacja realizowana z pobudek ideologicznych, na siłę, z przemocą. Powrócił do władzy więzionego Władysława Gomułka i

masowe jego poparcie przez cały bez wyjątku naród, wieś przyjęła z nadzieją na normalizację i rozwój. Rolnictwo stało się wreszcie, obok górnictwa, głównym działem gospodarki narodowej. Poszły ogromne wydatki państwa na inwestycje w rolnictwie. Zakłady Azotowe w Puławach, melioracje, Kanał Wieprz-Krzna, Zakłady „Ursus” i inne, to przykłady decyzji i działań tego okresu. Dekada Edwarda Gierka przyniosła dalszą poprawę warunków życia na wsi. Około 1 mln chłopów znalazło zatrudnienie w nowo powstałych zakładach pracy, dzięki czemu „chłoporobotnicy” zarobione pieniądze mogli wreszcie zainwestować w rozwój swojego gospodarstwa. A historyczna decyzja władz Polski Ludowej (Gierek-Jaroszewicz) o powszechnym ubezpieczeniu rolników, pod względem jej znaczenia dla wiejskiej społeczności -może być porównywana tylko z dobrodziejstwem zniesienia pańszczyzny. Na zakończenie tych rozważań, słów kilka o Państwowych Gospodarstwach Rolnych, których likwidacja przez nową władzę po 1989 roku, musi skłaniać do gorzkich refleksji, i nie tylko. PGR-y były formą państwowej własności w rolnictwie i były organizowane nie kosztem arealu prywatnych gospodarstw rolniczych. Obok mojej rodzinnej wsi Uhnin w powiecie parczewskim na Lubelszczyźnie pod koniec lat 50-ych również zawiązano takie gospodarstwo na nieużytkach. Z dziećmi ówczesnych pracowników PGR-u chodziłem do jednej szkoły, znałem ich rodziców. Kim oni byli? To były ofiary tej strasznej wojny i okupacji, uczestnicy repatriacji ze Wschodu ale i Zachodu, którym tylko Państwo mogło pomóc w znalezieniu swojej szansy na życie. Początki epopei PGR-ów były dramatycznie trudne, i z wydajnością, i kulturą pracy, i z akceptacją przez wieś. Przełom nastąpił w latach 70-ych wraz ze wzrostem konsumpcji żywności w kraju i eksportu jej za granicę. Raptem okazało się, że 1700 Państwowych Gospodarstw Rolnych, zaczęło wytwarzać aż 20-22 % krajowej produkcji żywności . Nowoczesna technika, nawożenie pól i upraw, warunki pracy i życia w PGR-ach stały się dla mieszkańców wsi interesującym odniesieniem i porównaniem. Oczywiście bu-

dżet wspomagał rozwój tych gospodarstw rolnych, szczególnie na wstępnym etapie ich funkcjonowania. Ale zważywszy na 500 tysięcy zatrudnionych w PGR-ach i 1,5 miliona członków ich rodzin, ta pomoc państwa była zasadna i skutkowałą wzrostem wydajności pracy dwukrotnie przewyższającą wydajność pracy w gospodarstwach indywidualnych. Także spółdzielczość rolna przeszła swoisty szlak rozwoju. Po „Polskim Październiku 1956” władze wycofały się z polityki masowej kolektywizacji. Rozwiązano większość utworzonych spółdzielni produkcyjnych, nie mających szans rozwoju. Pozostały jednostki popierane przez ich członków i założycieli, które na trwałe wpisały się w realia polskiej wsi.

2. Jak sytuacja w polskim rolnictwie sytuuje się na tle procesów, które zachodziły w tym czasie na wschodzie i na zachodzie Europy, czy Skandynawii? Jakie znaczenie miała forma własności ziemi?

Odp. Obie części Europy, podzielone po 1945 roku politycznie, ekonomicznie i militarnie, szły odmiennymi drogami rozwoju. Kraje demokracji ludowej preferowały w rolnictwie państwową i spółdzielczą własność, które to przetrwały we wzbogaconej formie do dzisiaj. Nawet na Węgrzech, po tragicznych wydarzeniach 1956 roku, nie wycofano się z tej formy własności w rolnictwie. Polska poszła inną drogą – koegzystencji prywatnej, państwowej i spółdzielczej formy własności w rolnictwie, co było wyrazem uznania przez cały obóz socjalistyczny tzw. polskiej specyfiki. Bogaty zachód Europy nie musiał po 1945 roku poszukiwać w rolnictwie źródeł swego rozwoju. Dlatego rolnicy europejscy mogli skupić się na koncentracji i specjalizacji produkcji, jako gwaranta jej opłacalności. A z drugiej strony docenili znaczenie zrzeszania się w różne formy zespolonego użytkowania sprzętu rolniczego, organizacji handlu i zbytu produktów rolnych. Chociaż należy też odnotować, *casus*, jakim jest rolnictwo włoskie, które podobnie jak polskie, zachowując walory rolnictwa wydajnego, pozostało strukturalnie trwałe rozdrobnione. Rolnictwo skandynawskie to oddzielny, pozytywny rozdział troski i konsekwentnej polityki rządów tych państw na rzecz umacniania gospodarstw rodzinnych.

3. Czy może Pan przybliżyć nam bardziej szczegółowo zjawiska, jakie miały miejsce w rolnictwie polskim po 1989 roku? Jak wielkie jest rozwarstwienie na wsi? Jakie to rodzi skutki ekonomiczne i społeczne w państwie?

Odp. Polska wieś po 1989 roku stała się synonimem biedy i masowego bezrobocia. Stało się tak pod rządami tzw. elit owładniętych triumfującą wtedy ideologią neoliberalizmu, gotowych do przerezerwania na wieś kosztów polskiej transformacji. Dostali oni wsparcie z kręgów prawicy społecznej, dążącej do likwidacji wszelkich form własności państwowej i spółdzielczej na wsi i w rolnictwie. Likwidacja „Ilgloopolu” jest tego smutnym i zawstydzającym dowodem. Zaczęło się wprawdzie od rządu Rakowskiego, który uwalniając ceny na żywność, uruchomił zielone światło dla „wolnej amerykanki” w całym sektorze rolnictwa. W ślad za tym, państwo odstąpiło od kontraktacji produkcji rolnej, pozabawiając rolnika bezpiecznego mechanizmu zbytu wyprodukowanego surowca. Potem na scenie politycznej pojawił się „przyjaciel” rolnika – Balcerowicz, który z dnia na dzień oprocentowanie zaciągniętych przez rolników kredytów, podniósł do granicy masowych upadłości i samobójstw. No i przyszła nieludzka likwidacja Państwowych Gospodarstw Rolnych, ujęta w pakiecie Balcerowicza, którą następnie zaakceptował Prezydent Jaruzelski. Pytacie państwo o przyczynę likwidacji PGR-ów? Przyczyna jest jedna – skok na ziemię popegeerowską! I oto mamy taką polską wieś w połowie lat 90-ych: bezrobotnych 2 miliony b. pracowników PGR i ich członków rodzin, kolejne 1,5 miliona bezrobotnych chłoporobotników zwolnionych ze zrujnowanych zakładów pracy, handlu i usług, i bez żadnej pomocy ze strony państwa. Wg. danych GUS, w 2001 roku 12,6% wiejskich rodzin żyło poniżej poziomu egzystencji, a w 2004 roku już 19,5%. I jeszcze jeden ważny wskaźnik -w 1988 roku z pracy w swoim gospodarstwie rolnym utrzymywało się 33,3% gospodarstw domowych. W 2002 roku ten wskaźnik spadł do 14,3%. Nastąpiło powszechne załamanie produkcji rolnej w całym kraju. Dla przykładu kilka porównań: w 1988 roku było 384 tys. plantatorów buraka cukrowego by w 2004 roku spaść do 84 tys; produkcja ziemniaka zmniejszyła się 2,5-krotnie, tytoniu 5 -krotnie. Liczba dostawców mleka do 2000 roku zmniejszyła się o 500 tysięcy, a bezpośrednio sprzedaż mleka zmalała z około 3 mld litrów rocznie do około 300 mln. litrów. W tym samym czasie pogłowię bydła i krów zmniejszyło się i połowę, owiec ponad 15krotnie, koni ponad 3-krotnie. Kto najbardziej stracił i ucierpiał na transformacji? Geograficznie – wschodnia Polska. Spo-

łecznie – 5 mln mieszkańców wsi gospodarujących na powierzchni od 1 do 7 ha! To z tych gospodarstw i wschodniej Polski wywodzi się 3 milionowa armia wygnanych w poszukiwaniu pracy na zachodzie, nieszczyśliwoc. To jest polityczna i moralna odpowiedzialność i brzemie wszystkich dotychczasowych Rządów RP. Czyż to nie absurd, że powojenna Polska repatriowała do kraju około 3 milionów Rodaków rozsiadanych po całym świecie, a Polska 45 lat po tej wojnie nie zdołała zatrzymać przed migracją zarobkową taką samą liczbę Polaków?

4. Czy można dziś opisać bardziej szczegółowo efekty transformacji w rolnictwie i na wsi po wejściu do Unii Europejskiej i zderzeniu się z jednolitą polityką rolną Unii? Jak wygląda bilans dotacji Unii do polskiego rolnictwa?

Odp. Sytuacja na polskiej wsi po latach wymuszonych przemian i obecności w Unii Europejskiej jest paradoksalna. Polski rolnik gospodarujący na polskiej ziemi znalazł się w sytuacji niemal chłopca pańszczyźnianego. Ma wyprodukować surowiec i aby go sprzedać, musi zaakceptować dyktat przetwórcy lub handlu. Bowiem ziemia i produkcja rolna jest na szczęście w polskich rękach, natomiast przetwórstwo i handel żywnością znalazł się w rękach kapitału zachodniego. I polski rolnik szantażowany importem surowca lub żywności zza granicy, decyduje się sprzedawać swoją produkcję poniżej kosztów produkcji. Ten stan rzeczy jest gorzkim owocem transformacji w polskim rolnictwie, która doprowadziła do:

1. Odrzucenia drobnotowarowej chłopskiej produkcji ekstensywnej, jako przestarzałej formy gospodarowania;
2. Koncentracji produkcji w wielkich i dużych gospodarstwach rolnych;
3. Sprzedaży państwowych i spółdzielczych zakładów przetwórstwa żywności kapitałowi zachodniemu;
4. Likwidacji około 4 tysięcy mniejszych zakładów mięsnych i mleczarskich w okresie kierowania resortem rolnictwa przez W. Olejniczaka (pod pretekstem niespełniania wy-

mogów sanitarnych), które stanowiły realną konkurencję dla powstających zagranicznych koncernów rolno-spożywczych;

5. Uprzemysłowienie oraz koncentracja ubojów zwierząt rzeźnych, co oznaczało przekazanie rynku żywca i polityki jego cen w ręce dużych, zagranicznych zakładów mięsnych. Ten proces dokonał się niestety również pod rządami ministra W. Olejniczaka.

Jak widać rolnik przeszedł trudną drogę transformacji, zderzając się z brakiem zrozumienia ze strony autorów wielkiej polityki aż po negowanie potrzeby jego pracy na roli. Wieś okazała się słaba i politycznie niezdolna do bronięcia swoich interesów. Zawsze była łupem politycznym, adorowana przed wyborami i zdradzana natychmiast po ogłoszeniu wyników. Wyjątek stanowił fenomen Andrzeja Leppera i jego ruchu Samoobrony, powstałym na krzywdzie chłopskiego losu na początkach transformacji. Historyczną zasługą potępianego wtedy przez liberalne elity ale i PSL -A. Leppera są dopłaty bezpośrednie dla rolników, wywalczone na setkach protestach i blokadach chłopskich. Warto przypomnieć w tym miejscu stanowisko wicepremiera L.Balcerowicza z początków 1999 roku, który na łamach „Rzeczpospolitej” przestrzegał: „...Jeśli nasi rolnicy pójdą drogą antyrynkową (tzn. otrzymają dopłaty unijne), to sukces (wstąpienia Polski do UE) okaże się pyrrusowym zwycięstwem rolników i otwartą kłeską dla kraju”. Andrzej Lepper, krytykował i podważał warunki polskiej akcesji do Unii Europejskiej, szczególnie występując przeciwko kwotom produkcyjnym narzuconym polskim rolnikom i domagając się zrównania dopłat bezpośrednich. Dał temu wyraz także w liście do Lecha Kaczyńskiego, kandydata na Prezydenta RP z 12 października 2005 r, żądając za poparcie Jego kandydatury , zgody na renegocjacje traktatu akcesyjnego Polski do UE w powyższych zagadnieniach. Pozytywna odpowiedź Lecha Kaczyńskiego, udzielona 15 października 2015 roku na warunki A. Leppera, legła u podstaw przeniesienia 15% głosów poparcia udzielonego A. Lepperowi w pierwszej turze wyborów prezydenckich, na rzecz Lecha Kaczyńskiego. To miało zasadniczy wpływ na zwycięstwo Lecha Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich i następnie dobre relacje pomiędzy nimi. Problem dopłat pozostał do dzisiaj nie rozwiązany. Wprawdzie PiS trzy

lata temu obiecywało doprowadzenie do zrównania ich z dopłatami dla niemieckich rolników, ale jak większość obietnic składanych rolnikom, pozostało w sferze niespełnionych marzeń polskiej wsi. Problem dopłat sprowadza się nie tylko do ich wysokości, ale i kryterium ich naliczania. System obszarowy naliczania dopłat nie jest ani sprawiedliwy, ani proprodukcyjny. Największe gospodarstwa uzyskują bardzo wysokie dopłaty niezależnie od wyników produkcji. A przecież korzyści ekonomiczne powinny im zapewnić skalę produkcji. Dlatego więc, by w zgodzie z konstytucyjnym zapisem, mówiącym, że podstawą naszego ustroju rolnego jest gospodarstwo rodzinne, oczekujcie:

- wprowadzenia nowego kryterium naliczania dopłat unijnych oraz : ograniczenia dopłat tylko dla gospodarstw o powierzchni do 300 ha
- nadanie dopłatom także funkcji socjalnej i naliczanie ich wielkości od liczby członków rodziny użytkownika gospodarstwa rolnego, którzy są pozbawieni innych dochodów.

Przykładem dla takich rozwiązań jest polityka Finlandii, gdzie państwo stoi na straży interesów rodzinnych gospodarstw chłopskich. Doświadczenie tego zamożnego kraju , zachęca do przyjęcia i u nas podobnych rozwiązań. W Finlandii wprowadzono ustawę, zapewniającą prawo do subwencji rolnych wyłącznie rolnikom posiadających nie więcej niż 8 krów mlecznych, 30 sztuk bydła mięsnego, 25 świń, 100 kur, 15 tys. brojlerów. Na dokonywanie bilansu udziału polskiej wsi w Unii Europejskiej jest stanowczo za wcześnie. Nierówne dopłaty, preferujące niemieckiego, francuskiego czy duńskiego rolnika – zmuszają polskiego rolnika do ciągłej walki o przetrwanie. Wskaźniki wzrostu eksportu polskiej żywności są ważne ale nie mówią ,kto jest beneficjentem tego sukcesu. W latach obecności naszego kraju w UE nie zmniejszył się ,a zdecydowanie powiększył się ,dystans rozwojowy dzielący Polskę na zachód od Włoch od Polski wschodniej.

5. Jak skutkuje w obszarze rolnictwa brak lub niejasność polskiej polityki wschodniej, szczególnie zamknięcie dla polskich produktów rolnych rynku rosyjskiego? Czy Polska ma w tej dziedzinie jakąś swobodę decyzji, czy też jest to

efekt decyzji od nas niezależnych? Czego należy oczekiwać?

Odp. Polityka wschodnia naszego kraju wyraża interesy i priorytety NATO i po części Unii Europejskiej, i w żadnym stopniu nie uwzględnia ekonomicznych korzyści, jakie polska gospodarka i szczególnie rolnictwo mogą uzyskać ze współpracy z rynkiem Federacji Rosyjskiej. Europejskie koncerny energetyczne, maszynowe, budowlane i inne z Niemiec, Francji, Włoch, Austrii – realizują na terenie Rosji ogromne, wieloletnie projekty inwestycyjne. Także nasi partnerzy z Grupy Wyszehradzkiej -Czesi, Słowacy i Węgrzy -nie pozostają w tyle i znajdują z partnerami rosyjskimi atrakcyjne projekty biznesowe. Inni mogą i umieją handlować z Rosją, a my Polacy nie możemy? Takie pytania padają na spotkaniach z rolnikami, wspominających czasy masowej sprzedaży płodów rolnych ze swych pól i sadów rosyjskim odbiorcom." My, rolnicy zawsze znajdujemy wspólny język z ruskimi. To dlaczego nasza władza w Warszawie nie może tak samo? Co Polska zyskała nie zgadzając się za Buzka na budowę gazociągu do Niemiec przez Polskę „? – to kolejne pytania stawiane przez młodszą generację rolników, które zmuszają do refleksji. Podobnie polska wieś nie zaakceptowała antyrosyjskich sankcji UE z 2014 roku, które doprowadziły do rosyjskich kontrsankcji na eksport żywności na rynek Rosji. Oczekiwano, iż skoro UE takie sankcje narzuciła także Polsce, to UE powinna wypłacać polskim rolnikom rekompensaty za utracone dochody, o czym osobiście mówiłem na posiedzeniu Sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w 2015 roku. Dzisiaj rolnicy coraz bardziej zaniepokojeni są rosnącą konkurencją rolnictwa rosyjskiego i ukraińskiego na rynkach Europy i świata. Już miały miejsce pierwsze protesty na Lubelszczyźnie przeciwko przemytowi do Polski z Ukrainy nie tylko zboża, ale też genetycznie modyfikowanej paszy. Rolnicy z podlaskiego, lubelskiego, Mazowsza – podkreślają przyjazną współpracę z rynkiem Białorusi, który w czasach embargo rosyjskiego, spełnia rolę koła ratunkowego. Pomaga, ale nie ratuje sytuacji, podkreślają rolnicy. Jak rolnicy postrzegają przyszłość naszych relacji ze wschodnimi Słowianami? Mówią „Czas pokaże. Skoro Unia zepsuła to może i naprawi te stosunki" i „,No chyba, że nowy Lepper się pojawi i wzorem Orbana zatroszczy się jak należy o Polskę i rolników". Nic dodać, nic ująć.

6. Jak daleko ma jeszcze społeczność polskiej wsi do społeczeństwa obywatelskiego?

Odp. Na polskiej wsi procesy społeczne zawsze zachodziły dużo wolniej niż w miastach. Choć są wyjątki. Po 1989 roku wieś doświadczyła najintensywniejszych, zdecydowanie negatywnych przemian ekonomicznych i społecznych. Wiązało się to, jak wcześniej już mówiłem – z wycofaniem wsparcia państwa dla rolnictwa, które aplikowało do Wspólnej Polityki Rolnej UE, i gdzie poziom wsparcia dla rolnictwa był na poziomie 45-47% PSE, a w Polsce wynosił 6-8%. Także proces demontażu PGR-ów i spółdzielni rolniczych pociągnął za sobą upadek wiejskiej infrastruktury życia społecznego (żłobki i przedszkola, świetlice, domy kultury, biblioteki, boiska, kluby sportowe, transport, kioski spożywcze, punkty medyczne), dostępne wcześniej także dla ogółu społeczności wiejskiej. Na przemiany polskiej wsi i obszarów wiejskich, silny wpływ wywiera migracja zarobkowa do miast i poza granice kraju. A także masowy dostęp do wyższych uczelni. Czynniki te razem wzięte stanowią istotny impuls innowacyjny, tym bardziej iż za nim stoi młode pokolenie wsi. Obserwujemy rekompozycję struktury klasowej wsi. Gospodarowanie stanowi główne źródło dochodów jedynie dla 18% mieszkańców wsi, a wyłącznie w rolnictwie indywidualnym pracuje ich już tylko 10-11%. Zdaje się, iż dobiega końca agrocentryczny model życia na wsi (dom-pole-kościół), bo wieś jako taka zwyczajnie zaczęła konsekwentnie poszukiwać nowych form swojej aktywności. Wzrosła rola tzw. ptoków, nowych osiedleńców z miast, zainteresowanychżywieniem lokalnych. Sołectwo i gmina stają się kluczową instytucją mieszkańców wsi. Autorytetem dla wsi jest już nie ksiądz i nauczyciel a wójt gminy, przedsiębiorca i sołtys, którym coraz częściej wbrew tradycjom zostaje – kobieta. Związek Zawodowy, którym kieruję, organizuje przy owocnej współpracy z KRUS i Funduszem Składkowym Ubezpieczenia Społecznego Rolników turnusy wypoczynkowe dla dzieci rolników i z tego tytułu mamy szeroki kontakt głównie z matkami tych dzieci. Są to rezolutne, otwarte na współpracę, troskliwe o swoje pociechy, mamy. Mieszkańcy wsi aktywniej niż miast angażują się w wybory samorządowe. Listy kandydatów do rad gmin i na wójtów są pełne. Sama kampania wybor-

cza na wsi jest na argumenty i każda wieś je realnie definiuje. Zatem społeczność wiejska, skutecznie organizuje się w rozwiązywanie realnych problemów wsi, swojego życia i przyszłości swoich rodzin. Nastąpił najwyższy czas, by państwo z powagą wsparło jej aspiracje.

7. Czy wieś, jak i inne obszary polskiej rzeczywistości, jest aktualnie areną walki politycznej? Czy wyniki wyborów samorządowych na wsi mogą dać nam wskazania co do preferencji rolników i środowisk zamieszkujących obszary wiejskie?

Odp. Wieś stała się wyjątkową areną walki politycznej PiS i PSL. Platforma Obywatelska nie przejawia zainteresowania sprawami wsi. SLD i lewica nie mając wpływu na życie parlamentarne, pracuje nad szerokim programem modernizacji i rozwoju kraju, który także wyjdzie naprzeciw oczekiwaniom mieszkańcom wsi i rolnikom. Prawo i Sprawiedliwość jest w lepszej sytuacji niż pozostali polityczni konkurenci którzy już rządzą. Bowiem rządząc w kraju i w praktyce wdrażając w rolnictwie ważne elementy „Programu społeczno-gospodarczego Samoobrony” – jako koalicjanta PiS i LPR z lat 2005-2007, wciąż wywołuje żywe zainteresowanie mieszkańców wsi swoimi ocenami przebiegu transformacji w rolnictwie i obcywanym zrównaniem dopłat bezpośrednich. Ale wieś chce gwarancji poprawy swojego losu. Ponad 700 tysięcy małych gospodarstw rolnych (do 7 ha), czeka na swoją szansę i perspektywę rozwoju. Wieś domaga się i oczekuje innej formy dialogu z władzą. Wzorem dialogu w przemyśle, realizowanym zgodnie z Ustawą o Komisji Trójstronnej, chce współdecydować o kształcie budżetu kraju, nakładach na inwestycje w rolnictwie, wiejską służbę zdrowia, oświatę, kulturę.

Które z politycznych ugrupowań zrozumie i poprze te oczekiwania?

ZZRiOW „REGIONY” liczy na zgodną współpracę ze wszystkimi środowiskami politycznymi i społecznymi, wrażliwymi na los ludzi pracy, trud rolnika i problemy polskiej wsi.

Warszawa, 7 grudnia 2019 r.